

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Proszę darować śmiałość z jaką zwracam się do wielmożnego Pana Marszałka - ale już przebrała się miara cierpień i krzywd jakie nam się tu dzieją w Krotoszynie z powodu dcy pułku płk. Ocetkiewicza - który gnębi i niszczy ludzi przez swoje nieludzkie i nienormalne postępowanie.

Mąż mój, por. Henryk Zajączkowski jest od 1916 r. oficerem i zawsze był dzielny, uczciwym pracownikiem, z opinią bardzo dobrą, lubianym i szanowanym przez przełożonych i kolegów - ale od trzech lat - odkąd został tu przeniesiony, stał się nagle kretynem, do niczego niezdolnym, człowiekiem złym i głupim i koniec, końcem dostał taką opinię od płk. Ocetkiewicza, że poszedł do dyspozycji i dziś my oboje z trojgiem małych dzieci zostajemy na bruku.

Zwracam się do J. Wielmożnego Pana Marszałka, jako do naszego opiekuna wojskowego i najzaczniejszego i najszlachetniejszego człowieka w Polsce o sprawiedliwość. Czy opinia człowieka tak ogólnie znanego ze swoich wstrętnych poczynań - człowieka - sadysty złego do gruntu i przewrotnego, może znaczyć tyle - aby aż ludziom niszczyć życie moralne i byt? bo kto raz ukochał wojsko i młodość i zdrowie dla niego poświęcił - ten ma życie złamane - gdy mu zabraknie tego co kochał i czcił!

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! Ja już dziś nie za nas skrzywdzonych mówię - ja dziś wołam za wszystkich o pomstę! za ten cały biedny, spolony i maltretowany przez płk. Ocetkiewicza pułk - gdzie począwszy od kaprała aż do zastępcy dcy pułku - wszyscy go nienawidzą i przeklinają. W pułku, w którym ludzie spodleli w ciągłej czerezwyczajce donosów i intryg, kar i zamykania. Gdzie nie wolno być człowiekiem, gdzie każdy jest duszony i maltretowany moralnie i fizycznie. Gdzie dzieją się skandale niedopuszczane dla ludzi honoru. Płk. Ocetkiewicz, człowiek głupi - zły i pyszny nigdy nie zaważa się poświęcić honoru człowieka dla swoich prywatnych ambicji!

Było dość skandali na ten temat - ale każdy milczy - bo się boji - tak są spodleni! Jest on znienawidzony przez ludność cywilną miasta. Nikt z pułkiem przez niego nie żyje, nikt nie bywa w kasynie - wszyscy uważają go za człowieka wyzutego z czci i sumienia! I taki człowiek decyduje dziś życiem ludzi dobrych i zacnych? Taki człowiek ma prawo na swoje widzimisię pozbawiać chleba ojców rodziny? I dlaczego to robi? Dlatego, że są ludzie którzy nie są zdolni dla wątpliwych łask pana pułkownika zaprzeć się swego zdania i człowieczeństwa - i chociaż w osobistych swych sprawach chcą stanowić o sobie! Tego tu nie wolno! Tu, żeby nie pójść do dyspozycji trzeba się podobać pani i panu pułkownikowi, t.z. trzeba schlebiać, trzeba się płaszczyć, trzeba być bez ambicji i honoru - wtedy się jest dobrym oficerem!... a kto tylko pracuje, jak mój mąż od godz. 8-ej rano do 2 -3 w nocy, ten jest tylko ofiarą do zaspokojenia sadystycznych upodobań pana pułkownika ... i idzie na emeryturę - gdy mu się wypije ostatnią kroplę krwi!

JWielmożny Panie Marszałku! przemawia przezemnie tak straszna prawda, że nigdybym jej nie napisała - gdyby nie krzywda jaką nam zrobiono! I za co? pytam się? Czy za tę pracę szaloną w mobach mego męża, która mu zjadła zdrowie i nerwy? Czy za to bezwzględne na wszystko ukochanie munduru wojskowego? Nigdy, nikomu nie skarżył się mój mąż, że 12 lat nie awansuje! JWielmożny Panie Marszałku! Cały pułk wyda świadectwo memu mężowi - a chyba może to więcej znaczy niż zdanie człowieka podłego i mściwego jak szatan, za to że nie chcieliśmy być podli!

JWielmożny Panie Marszałku! Nie piszę tego - by wzbudzić litość i żeby mego męża wcielono z powrotem do armji. Nie! zanadto nas dziś boli krzywda wyrządzona przez to ukochane wojsko - by do niego wracać i czuć się w niem tak dobrze jak dawniej - ale nie chcemy, ja nie chcę! żeby ktokolwiek myślał, że mój mąż niegodnie nosił mundur oficera; że źle służył Panu Marszałkowi - którego całem sercem kochamy! Napewno więcej i szczerzej, niż wstrętny i przewrotny pułk. Ocetkiewicz - który

tylko swoim niecnym postępowaniem zraża ludzi do Rządu i Ojczyzny!

JWielmożny Panie Marszałku! Mimo, że dziś stoimy z trojgiem
dzieci u progu nędzy - bo o posadzie cywilnej mowy niema dziś, nie
proszę o nic! Tylko o sprawiedliwość i uwolnienie ludzi od tej złej
bestji!

Kończąc ten list pisany krwią serdeczną, przesyłam JWielmożnemu
Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszej czci i miłości i oddania.

/-/Marja Zajączkowska

Krotoszyn, 11 stycznia 1933 r.

Gabinet Ministra Spraw Wojskowych	
Wpłynęło dnia	Str. 1
Licz. 0141/2	19 33
Załączników	

Jasnie Wielmożny Panie Marszałku!

Wzrost darowiślności i jędrności w gó-
 wielmożnego Pana Marszałka - ale jej przebra-
 ta się miara cierpienia: krzywdy jakie ucał-
 ki tu dzieją się wprost z powodu dąży do
pek. Ocetkowania - próżny głębi i niski ludzi
 przez swoje nieudane i niehumane postępowanie.
Stosunek woj. por. Henryk Łajacowski jest od 1916 r.
oficerem i równo był dzielny, uśmiechnięty, pro-
wokiem, z opinią: bardzo dobra, lubianym
i honorującym przez przełożonych i kolegów
ale od trzech lat - odkad został w prze-
sionym, stał się nagle wrogiem do niego
nie zdolnym, - w obojętnym stylu i gładkim

1. koniec, koniecem dostał taka, opinję od p. t. k.
oethiesica, ie ponedł do dyspozycji i ożisł ucy
oboje z twójgiem matych dzieci postajemy ues
bucku.

Tracamu się do J. Wie kusięgo Pana Marszałka,
ujako do uatęgo opiekuna wojskowego i najzar-
niejszego i najslachetniejszego młodziaka z Polsce
sposobu sprawiedliwość! Był opinja młodziaka tak
ogólnie znacząco z wsobich wstrętnych poczynani-
młodziaka - sadytę tego do gruntu i przewrot-
nego, moie znaczący byle - aby ai ludzicom
niszczę życie moralne i byt? bo kto nas u-
kochał wojsko i młodość i zdrowie dla niego
postężyć - ten ma życie zlamane - gdy mu
zabraknie tego to kochał i uczył!

Jaśnie wielmożny Panie Marszałku! Ja jni dziś nie
Ja was skorychodnych mówię - ja dziś wolam ra
wypiskich o poluście! za ten party o biedny, spod-
lony i maltraktowany prier ptk. Dietkie si na
ptk - gdzie pociągamy od kaprała ai do zastępcy
des. putku - wysocy go uienasidła, i prekliuo-
ja. W putku, w którym ludzie spoddeli w pigglęj
chreszczajace domosob i ushyg, kon i samy kalie.
Gdzie nie wolno być ctoniekiem, gdzie kazdy
jest duszony i maltraktowany, moralnie i fizycznie.
Gdzie dzieje się skandale niedopuszczalne dla
ludzi honoru. Ptk. Dietkiebia, ctoniek gupci-
sny i pyszny nigdy nie zawacha się poznać
honoru ctonieka dla swoich prywatnych
ambicji! Było dość skandali na ten temat.

- ale kaidy milky - bozj boji - tak se,

spodknu! jest on sime nasichomy pner ludnosie

cyplua, niasta. Nikt z putkiem pner niego

nie piye, nikt nie bywa w kasynie - wszyscy

tworaja gopa niobieka wysuzego z prci i su-

niemia! I taki niobiek dycduje dris sy-

ciem ludki dobrych i zacych? Taki niobiek

lua praso na swoje sidrimisis postasiec ple-

ka ojow rocliny? I dlaczego to robi?

Stalego, ie se ludkie stony nie se, sololui

dla bezpliszych task pauc putkobuiker zapnei

se wego zdania i estozieciwa i choriani

w osobistych tych sprasach chca stauowic

o bobie! tego tu nie boluo! Tu ieby nie pojic

do dysponycji meba se podobaci pauc i pauc

putkoszuka, t. 2. trzeba schlebiać, trzeba się
placnąć, trzeba być bez ambicji i honoru -
stędy się jest dobrym oficerem! ... a kto
tylko pracuje, jak uój uój uoi od godzi. Szept
pau do 2-3 k uoy, ten jest tylko ofiarą, do
zaspekajania i adystyruych upodobani paia
putkoszuka. ... i idzie na emeryturę - gdy
mu się wypije ostatnia kropla krwi!
Wielkiżny paie Marusku! przemasia pre-
zemnie tak i rassa prabde, ie nigdy bym
tej nie napisata - gdyby nie kmybda jaksz
nam probiono! I sa po? pytaem sie? Czy sa
te prace salona z motach. mego meza, kto-
pa mu zjada potrosie i nerwy? Czy sa to ber-
zgle dnie na wszystko ukochanie munduru
wojskowego? Nigdy, nikomu nie skarzył się

moj mazi, ie 12 lat nie azawuje! Wieluozny
Panie Marsiatku! Coty putk zyda szi adectwo
moluu usosi - a chyba moie to siecej ma-
ry mi zdanie mtozika podtejo inoimyo
jak szateu za to ie nie chcieliemy byc
podli!

Wieluozny Panie Marsiatku! Nie pine tego -
by wzbudzie listosc i reby mejo meza
nieplono z powrotem do armiji! Nie! zaudko
was chis boli kmysda wyrazdrowa pner to
wrochane wojsko - by do niego pracowaj
i emu de w niemu tak dobre jak darsniej -
ale nie chcelny, ja nie chce! reby klo-
kolsiek wyslaw, ie moj mazi niegodnie
nosi mundur oficera, ie ile Turyt
Panie Marsiatkosi - ktorzo cawem seracem

kochany! Wapiesz się i serce, i
wstręty i przewroty puch. Ostrzeżenie - który
tylko swoim nieczym postępowaniem razi
ludzi do Rządu i Ojczyzny!

Wielmożny Panie Marszałku! "Lino, ie
chis stoinny z trojgiem chieci u progu us-
chy - bo o posadzie cywilnej mowy nie ma
chis, nie prony o nic! Tylko o sprawiedliwosc
i usolnienie ludzi od tej rzej bestji!

Stoinac ten list pisany w czasie se-
dencji, przesłany Wielmożnemu Panu
Marszałkowi wyraz najgłębokiej czi i mi-
łości i oddania

Marja Łajackowska.

Brokossu, 11. Tysenia 1933r.